



BEATA MALEC-SUWARA

redaktor wydania

Niewiele mówimy o śmierci. Z lękiem przemilczamy ten temat, zwłaszcza kiedy jesteśmy blisko osoby umierającej. Tymczasem śmierć ma wiele do powiedzenia o życiu. W jej perspektywie życie odzyskuje swą pełnię. Najlepiej wiedzą o tym ci, którzy na co dzień przebywają wśród osób chorych i umierających oraz ich rodzin: wolontariusze hospicjum (piszemy o tym na str IV-V).

ZA TYDZIEŃ

- Kościoły budowane z WIARY I POTRZEBY SERCA
- KOSZMAR KIEROWCY, czyli co z naszymi drogami będzie
- „WZRASTANIE” obchodzi dwudzieste urodziny
- PLANY Akcji Katolickiej i KSM-u
- PANORAMA PARAFII: Borzęcińska Królowa Polski

Wieczory dla zakochanych

Zanim powiesz „tak”

Małżeństwo jest decyzją tak poważną, że warto się do niej przygotować w sposób najlepszy z możliwych.

W piątek 3 lutego w tarnowskim Duszpasterstwie Akademickim „Tratwa” rozpoczęła się siódma edycja „Wieczorów dla zakochanych”, czyli nowatorskiej formy kursu przedmałżeńskiego. „Przed wszystkim uczymy narzeczonych rozmawiania ze sobą. Bardzo często tego właśnie ludzie nie potrafią. Poza tym pary małżeńskie, które współprowadzą spotkania, dzielą się własnym doświadczeniem – mówią prowadzący pierwsze zajęcia Maria i Robert Frudzińscy. Pełny cykl „Wieczorów” to 9 cotygodniowych, 2,5-godzinnych spotkań. W powszechnej opinii tym różnią się od konwencjonalnych kursów przedmałżeńskich, że podczas ich trwania nie tylko jest czas na przekazanie istotnej wiedzy, ale i na rozmowę, dialog narzeczonych. Anna Niemiec i Piotr Kościół-



GRZEGORZ BROŻEK

łek stanowią parę od ponad 5 lat. Myślą o ślubie. „Chcemy przygotować się do małżeństwa naprawdę solidnie, poznać jeszcze lepiej, omówić i porozmawiać na takie tematy, których być może nie poruszyliśmy dotąd. Generalnie chcemy dzięki wieczorom jeszcze lepiej się poznać” – mówią. Wielu uczestników poprzednich edycji zaskoczonych było zarówno formą zajęć, ich dynamiką, jak i

W siódmej edycji „Wieczorów” bierze udział 16 par

odkrywczością. „Myślę, że miarą skuteczności tej propozycji przygotowania do małżeństwa jest to, że bywały pary narzeczonych, które po wieczorach po prostu się rozstawały. Z drugiej strony są pary, które zawarły małżeństwo przychodzą na »Wieczory dla zakochanych«, ale jako pary prowadzące” – mówi ks. Artur Ważny, duszpasterz akademicki z Tarnowa, prowadzący spotkania. **GB**

DMUCHAĆ NA ZIMNE



Troska o bezpieczne i pożyteczne spędzenie przez uczniów zimowych ferii to także dmuchanie na zimne, profilaktyka. W Tarnowie Urząd Miasta, w porozumieniu ze szkołami, Tarnowskim Ośrodkiem Sportu i Rekreacji oraz klubami sportowymi, opracował ciekawy program zajęć: wyjazdy na narty, wyścigi zaprzęgów, przejażdżki saniami, konkursy i zabawy na śniegu, basen za złotówkę, a także mistrzostwa Tarnowa w biegach narciarskich na Górze św. Marcina. To niejedynie imprezy przygotowane na czas ferii. W większości zajęcia dla dzieci i młodzieży są bezpłatne. Na ten cel miasto przeznaczyło 100 tys. złotych (program tarnowskich ferii na www.tarnow.pl).

Dzieci lubią przebywać na świeżym powietrzu

Współczucie i solidarność

Tydzień w diecezji po chorzowskiej katastrofie



ARCH WSD

MODLITWA I CZYN. W całej diecezji sprawowano Msze św., odprawiano nabożeństwa, modlono się wspólnie i indywidualnie w intencji zmarłych i poszkodowanych w śląskiej katastrofie oraz za wszystkich niosących pomoc. Mszy św. koncelebrowanej w katedrze 1 lutego (na zdjęciu) przewodniczył biskup tarnowski Wiktor Skworec. Eucharystię, w której uczestni-

czyli członkowie Małopolskiego Rejonu Hodowców Gołębi, odprawił ks. Józef Słaby proboszcz Bystrej. Ten znany i uznany hodowca w Chorzowie stracił przyjaciela Niemca i gołębia-olimpijczyka. Klerycy, młodzież i starci oddawali krew. Zbierano też ofiary materialne. Na konto tarnowskiej Caritas, która zajęła się rodzinami ofiar, spłynęły specjalne datki.

USUWANIE ŚNIEŻNEJ GROŹBY. Od poniedziałku 30 stycznia, a zatem dwa dni po tragedii chorzowskiej, obowiązuje rozporządzenie wojewody małopolskiego, nakazujące usuwanie z dachów budynków śniegu i lodu. W całym regionie wielu właścicieli udało się na większe i mniejsze dachy (na zdjęciu) usuwać śnieg. Rozpoczęły się też kontrole. W Nowym Sączu

inspektorzy wydawali nakazy usunięcia śniegu z dachów, jeśli jego grubość przekracza 25 cm. Tam i w Tarnowie śnieg usuwano zwłaszcza z płaskich dachów wielkopowierzchniowych obiektów handlowych. Jeden metr sześcienny śniegu waży około 800 kg. Według polskich norm, konstrukcja dachu powinna wytrzymać obciążenie 100 kg na metr kwadratowy.



PAWEŁ TOPOŁSKI

SADECKIE DOBRE ANIOŁY. W sobotę 28 stycznia o 18.08 dyspozycje wyjazdu do Chorzowa otrzymali ratownicy Małopolskiej Grupy Poszukiwawczo-Ratowniczej z Nowego Sącza z psami wyszkolonymi do poszukiwania ludzi. Śmigłowcem Straży Granicznej dotarli do Chorzowa, pozostawiła część grupy pojechała trans-

portem kołowym. Do godz. 22.00 w dniu tragedii sądeccy ratownicy wydobyli spod zawałiska 4 ranne osoby. Prawie 20 sądeckich ratowników z psami na gruzowisku pracowało (na zdjęciu) do niedzielnego popołudnia. W tym czasie spod fragmentów zawalonej hali wyciągnęli jeszcze trzy ciała.



ARCH. MGPR

NOWE ŻYCIE. „W sobotę zacząłem żyć po raz drugi” – mówi Marek Rzepka z Woli Rzędzińskiej k. Tarnowa (na zdjęciu). Pojechał na katowickie targi, by promować skonstruowane w jego firmie urządzenie do pomiaru czasu przylotu gołębi. „Wykupiłem stoiska w centrum hali, czyli miejscu, które później okazało się najniebezpieczniejszym. To cud, że mnie i moim pracownikom udało się przeżyć”. Wśród ofiar śląskiej tragedii jest dwóch mieszkańców naszej diecezji. Tarnowianin Jerzy Gwoździ-



ARCH. WWW.ZLOTYGOLOB.PL

miał 47 lat, a pochodzący z Kobyła Stanisław Stec – 33 lata. Wszyscy – choć w innym sensie – otrzymali nowe życie.

ŻAŁOBNY KIR. W związku z żałobą narodową instytucje życia publicznego w naszym regionie przybrano kirem, odwołano też szereg imprez kulturalno-rozrywkowych. Tarnowskie kina przerwały projekcje seansów (na zdjęciu), teatr wstrzymał spektakle. W Brzesku redakcja pisma „Wzrastanie” przełożyła obchody jubileuszu. W Bochni zamiast planowanego na ten czas koncertu noworocznego organizatorzy zdecydowali się na krótki na-

strojowy występ poświęcony pamięci ofiar tragedii w Katowicach. To tylko niektóre z przejawów naszego współodczuwania i solidarności z ofiarami katastrofy, z ich rodzinami, ratownikami i służbami medycznymi.



MIROSLAW BIEDRON

W krainie Lobaye

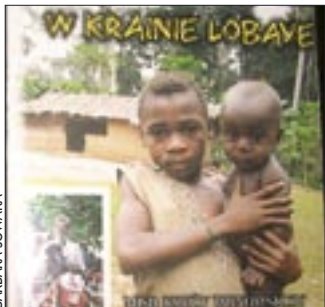
Dla Afryki

W ubiegłym roku w diecezji tarnowskiej zebrano ponad 1 mln 800 tys. zł na potrzeby misji. Zebranych ofiarom towarzyszy gorliwa modlitwa za misjonarzy.

Na misyjną kwotę złożyła się m.in. działalność Diecezjalnego Dzieła Misyjnego, także tego istniejącego przy różach różańcowych, ofiary składane podczas nabożeństw misyjnych organizowanych w parafiach oraz ofiara księży.

Najpoważniejszym źródłem pomocy jest od jakiegoś czasu aktywność kolędniców misyjnych, która zawsze wiąże się z konkretnym projektem. Hasło ostatniego kolędowania brzmiało „Nzara ti ngu” czyli „Pragnienie wody”. Pieniądze zebrane przez kolędniców zostaną przekazane na budowę studni głębinowych w Republice Środkowoafrykańskiej. O konieczności realizacji takiego projektu chyba nikogo nie trzeba przekonywać.

O życiu i misjach w Afryce opowiada film „W krainie Lobaye”, zrealizowany przez ks. Krzysztofa Czermarka z Wydziału Misyjnego tarnowskiej Kurii oraz Kazimierza Kozioła z Mościc. Obraz dokumentuje posługę tarnowskich misjonarzy w Bagandou w diecezji Mbayiki. To region Republiki Środkowoafrykańskiej, zamieszkały przez ludność pigmejską. Dzięki kolędnikom z naszej diecezji powstała tam już szkoła i szpital prowadzony przez świeckich misjonarzy. **BS**



Film „W krainie Lobaye” o misjach w Afryce można nabyć w tarnowskiej kurii

BARBARA SUWARA

Niedziela Boża i nasza

Czyj jest dzień Pański?

Promocja niedzieli – w życiu, nie w supermarkecie

W Koszycach Małych w Domu Rekolekcyjnym Księży Sercanów 28 stycznia br. odbył się dzień skupienia dla organizatorów życia gospodarczego. „Nie jest łatwo zachęcić do uczestnictwa akurat tę grupę osób, która często uważa, że nie jest jej to potrzeb-

ne bądź po prostu brakuje jej czasu”. – mówi prowadzący spotkanie ks. Grzegorz Piątek SCJ, zajmujący się duszpasterstwem przedsiębiorców i pracodawców. Ale sprawa jest ogromnie ważna, gdyż uwrażliwia na prowadzenie własnego interesu zgodnie z zasadami etycznymi i społeczną nauką Kościoła. Takie spotkanie staje się okazją do pogłębienia

życia duchowego i religijnego jego uczestników.

Hasło dnia skupienia brzmiało „Niedziela Boża i nasza – odpowiedzialność chrześcijańskiego przedsiębiorcy i pracodawcy za przeżywanie niedzieli”. Ks. Piątek wyjaśnił pochodzenie i znaczenie słowa *niedziela* (nie-działanie), zwrócił też uwagę, iż kryzys duchowych fundamentów Europy jest również pochodną złego przeżywania dnia Pańskiego. Biznesmeni podkreślali, iż ten dzień jest dla nich niezmiernie

Choć tym razem w spotkaniu wzięło udział jedynie siedmiu biznesmenów, nie zniechęci to organizatorów i będą przygotowywać kolejne

ważny, choćby dlatego, że jest jedynym, jaki mogą w pełni poświęcić rodzinie. Zgodnie z polską tradycją, niedziela jest Boża i nasza. **BS**



BEATA MAŁEC-SUWARA

Pytać o pomoc w parafii

Akcja z PIT-ami

Członkowie Akcji Katolickiej będą pomagać rozliczać PIT-y i zachęcać do przekazania 1% na rzecz Caritas.

„Cieszę się, że w tym roku Akcja też zechciała podjąć to zadanie” – mówi ks. Leszek Rojowski, wicedyrektor Caritas Diecezji Tarnowskiej. Przy parafiach członkowie AK mają mieć cotygodniowe dyżury. „Zachęcamy ich do podjęcia dyżurów przy parafiach przynajmniej raz w tygodniu” – mówi Wacław Prażuch, prezes Akcji Katolickiej Diecezji Tarnowskiej. Akcja uzupełniłaby pomoc, którą w zakresie rozliczania podatku świadczą w parafiach przeszkoleni w ubiegłym roku wolontariusze Caritas. Jeżeli zatem ktoś

nie będzie umiał sobie poradzić z wypełnieniem deklaracji, powinien o pomoc pytać w parafii. „Ludzie bardzo potrzebują wsparcia przy rozliczaniu podatków. Zwłaszcza starsi, którzy nie potrafią zrozumieć nawet języka druków i deklaracji” – uważa Zofia Bielatowicz z AK przy

dębickiej parafii pw. MB Anielskiej. Sama ma wprawę, pracowała kiedyś w Urzędzie Skarbowym. W ubiegłym roku Akcja Katolicka przy tej parafii też pomagała wypełnić PIT-y. Pani Zofia w punkcie przyparafialnym wypełniła ich około 40. W tym roku również pomoże. **GB**

Zofia Bielatowicz (w środku) uważa, że PIT-y to dla wielu ludzi poważny problem



Ksiądz Jerzy Berdychowski,
prezes Tarnowskiego
Hospicjum Domowego,
z siłą akcentuje wszechstronność
i wielowymiarowość
opieki hospicyjnej.
Opieki nad chorym
w terminalnej fazie choroby
nowotworowej, sprawowanej
w imię zachowania ludzkiej
godności i wartości życia,
które powoli gaśnie.

tekst i zdjęcia
GRZEGORZ BROŻEK

Pani Zofia, licząca ponad 90 lat, została wypisana ze szpitala 6 stycznia br. „Mama miała zator, ma też raka. Po wypisaniu chcieli skierować mamę do szpitala dla przewlekłych chorych, ale postanowiłam, że lepiej będzie, jak zajmę się nią w domu. Ale – ponieważ mam chorego kręgosłup – musiałam poszukać pomocy, zwłaszcza przy pielęgnacji” – mówi Władysława Jamróg, córka chorej. Siostra Lidia Lupa, szarytka, przy łóżku Zofii była już w poniedziałek. Od wtorku 10 stycznia codziennie rano przychodzą wolontariuszki pomagając w opiece nad staruszką. „Pomagają mi przy higienie, zmianie pościeli. Hospicjum pożyczło mi też zaraz łóżko sterowane elektrycznie, zmiennociśnieniowy materac, który zapobiega odleżynom. Także urządzenie do mycia głowy w łóżku” – pani Władysława cieszy się, że mama nie męczy się w łóżku i stać ją, dzięki temu, na obdarzanie wszystkich promiennym uśmiechem.

Otulający płaszcz

Marta i Teresa Lisowskie z Rzuchowej ze wzruszeniem opowiadają o pomocy, którą ich tato i one otrzymały od hospicjum. „Tato już zmarł miesiąc temu. Miał rozległego raka płuc. Jesteśmy obie pielęgniarkami, więc z opieką radziłyśmy sobie nieźle, ale naszemu tacie z powodu duszności potrzeb-



ny był tlen, którego nigdzie nie mogliśmy dostać. Można było tatę wozić do szpitala, ale on bardzo chciał być w domu. Z hospicjum błyskawicznie dostaliśmy dla niego nowoczesny koncentrator tlenowy” – mówią siostry Lisowskie. W domu pojawiła się też doktor Maria Kuźmińska, lekarz wolontariusz z hospicjum. „Tato miał leki od pulmonologa i od rodzinnego lekarza. Pani doktor zrobiła remanent i porządek w medykamentach. Jak była potrzeba, dzwoniłyśmy do niej o różnych porach, nawet nocą, z pytaniem, co podać” – opowiada Marta i Teresa. Hospicjum, jak mówią, zapewniło tacie opiekę medyczną, a im samym dało poczucie bezpieczeństwa i panowania nad sytuacją, a także wsparcie duchowe. Ktoś dawał im to bezpłatnie, z głębokiej potrzeby niesienia pomocy. Dawał do końca. Ich ojciec, Tadeusz, zmarł 13 stycznia. Odszedł przy rodzinie, zgromadzonej wokół jego łóżka. „To dla nas bardzo ważne. Inaczej przeżywałabym okres żałoby, gdybym o śmierci taty dowiedziała się przez telefon ze szpitala. Pomoc hospicjum była jak jakiś dobry, otulający nas i tatę, płaszcz” – dodaje Marta Lisowska.

Człowiek w jego pełni

Na codzienne dyżury telefoniczne w tarnowskim hospicjum dzwoni wiele osób. „Nie wiedzą czasem, odbierając chorego ze szpitala, co i jak robić, jak się zachować. Bywają bezradni. Zawsze informujemy o tym, jak my możemy pomóc: że mamy 4 lekarzy, kilka pielęgniarek i prawie 40 wolontariuszy niemedyceńskich, którzy gotowi są przychodzić do domu, że możemy pożyczyć sprzęt” – opowiada Elżbieta Kasperek, która od kilku lat posługuje w hospicjum domowym. Z punktu widzenia medycznego hospicjum stara się zlikwidować uciążliwe objawy choroby i poprawić przez to jakość życia chorego. „Nie będzie go bolało, więc będzie mógł porozmawiać swobodnie z rodziną, przeczytać książkę, zagrać w karty, jeśli lubi. Chodzi o to, by nie leżał i nie myślał ca-

Pani Zofia w domu dzięki wspomagającemu rodzinę hospicjum ma zapewnioną doskonałą opiekę.
Z lewej: s. Lidia Lupa, szarytka



łą dobę o bólu” – tłumaczy Maria Kuźmińska, lekarka wolontariuszka. Skoro nie można leczyć przyczyn, to czy ważne jest leczenie objawów? „Na wykładach z medycyny paliatywnej zwróccono nam uwagę na człowieka, a nie na to, że tu jest chora wątroba, a tu serce. Pacjent to nie tylko jego ciało, ból, odleżyny, ale też ktoś, kto potrzebuje wsparcia psychicznego, opieki duchowej. To ktoś, kto może mieć zwyczajnie nieuregulowaną sytuację materialną. Wobec jego terminalnej fazy choroby na wszystko trzeba zwrócić uwagę, bo to wszystko składa się na człowieka, jego życie i jego cierpienie” – zauważa Maria Kuźmińska. Kiedy po wypisaniu ze szpitala pod opieką hospicjum znalazła się pani Danusia, emerytowana pielęgniarka, jednoznacznie stwierdziła: bardzo przy was odzylam.

Życi

Hospicjum Domowe im. bł. Fryderyka Ozanama

e w pełni



Świeże powietrze

„Nasza pomoc to w większości przypadków głównie wsparcie niesione bardziej rodzinie chorego niż jemu samemu” – uważa Michalina Morawicka, wolontariuszka. Sama chodziła do mieszkania, w którym jej towarzystwa potrzebowała bardziej żona chorego aniżeli on sam. „Chciała, żeby ktoś z nią był, rozmawiał, żeby nie czuła się wobec choroby męża osamotniona” – dodaje pani Michalina. Wolontaryjna praca Urszuli Wijekkiej polegała także na tym, że z chorym regularnie siadała do stołu i grała przez dwie godziny w karty. Był szczęśliwy. Rodzina w tym czasie mogła po ludzku odetchnąć czy zrobić zakupy. „Kiedy jestem proszona do domu chorego, zwykle szybko się orientuję, co tu jest jeszcze konieczne poza oczekiwaniami rodziny. Czasem »to co« jest niewyraźne. Jak choćby jakieś ogromne napięcie

nerwowe. Podsyłając odpowiednich ludzi, organizując pracę wolontariuszy, staramy się dyskretnymi środkami zaradzić nerwowości, przewietrzyć atmosferę” – informuje s. Lidia Lupa, szarytka, koordynator tarnowskiego Hospicjum.

Przydrożny kamień

Siostra Lidia lubi używać metafory, porównującej hospicjum do przydrożnego kamienia, na którym, w cieniu drzewa, może spocząć i odetchnąć każdy: umęczony własną śmiertelną chorobą czy chorobą bliskiej osoby. „Hospicjum jest moją pasją, bo hospicjum, wbrew temu, co czasem się sądzi, to życie. Nadal piękne życie” – mówi s. Lidia. Dlatego tak bardzo zależy jej na rozwoju tego dzieła. Aby jeszcze bardziej wszechstronnie mogło ono nieść ulgę bliźnim. „Potrzebujemy ciągle nowych wolontariuszy. Nie tylko do chodzenia do domu chorego. Oni mogą robić przeróżne rzeczy. Mamy panią, która prowadzi nam księgowość. Dr Jacek Roik organizuje na rzecz hospicjum koncerty charytatywne, dzięki którym m.in. możemy kupować specjalistyczny sprzęt. Są osoby zajmujące się kwestowaniem, przewożeniem łóżek czy naprawą sprzętu. Tu każdy ze swymi zdolnościami znajdzie zajęcie” – zachęca s. Lidia. A pracy przybywa. W 2005 roku hospicjum miało pod opieką 65 chorych. To prawie dwa razy więcej niż rok wcześniej.

Koniec to początek

Hospicjum jest z chorym i jego rodziną do końca. Ten koniec dla chorego i rodziny to także początek nowego życia. Kiedy s. Lidia przyszła pierwszy raz do pewnej chorej, powitał ją skwaszony głos męża: „Nie macie tam jakichś cywilów? Same zakonnice?”. „Powiedziałam, że akurat zakonnic jak na lekarstwo, bo ja jedna, ale oczywiście będą świeckie. Chodzą i cicho pracowały przy chorej. Nic nie mówiły, niczego nie komentowały, nie nawracały. Przyglądając się ich pełnej poświęceniu pracy, mąż chorej po jakimś czasie zaczął chodzić do kościoła” – wspomina s. Lidia. Hospicjum to życie. ■



MOIM ZDANIEM

KS. JERZY BERDYCHOWSKI CM

prezes stowarzyszenia Tarnowskie Hospicjum Domowe

Najważniejsza jest godność człowieka, jej zachowanie. Czasem, a przynajmniej to też lekarze, nie poświęca się temu wystarczającej uwagi w szpitalach. Staramy się widzieć w człowieku nie „jednostkę chorobową”, ale Kazia czy Stasia z jego uczuciami, zmartwieniem, bólem i lękiem. Wszechstronność hospicjum przejawia się choćby w tym, że tu ważne są drobiazgi. Chcielibyśmy do współpracy pozyskać kosmetyczkę czy fryzjerkę, które zrobią gasnącej powoli pani ładną fryzurę na jej ostatnie dwa miesiące czy dwa tygodnie, aby chora czuła się – w swej godności – nadal tak jak przed chorobą. Uśmierzyć ból, zwiększyć komfort, poprawić samopoczucie i przygotować do tej najważniejszej w życiu drogi. Nasi chorzy cieszą się każdą chwilą, która została im podarowana, każdą wizytą czy rozmową. Staramy się, aby mieli świadomość, że dla nikogo nie są ciężarem, i żeby wiedzieli, że wiodą nadal pełnowartościowe życie. Dla tych zaś, których bliscy odeszli, organizujemy spotkania rodzin osieroconych. Jest Msza św., modlitwa za zmarłych i spotkanie przy stole. Zależy nam też na tym, aby ludzie w żałobie wzmocnili się duchowo i psychicznie.

HOSPICJA DOMOWE NA TERENIE DIECEZJI

■ Tarnowskie Hospicjum Domowe im. bł. Fryderyka Ozanama, ul. Krakowska 41, 33-100 Tarnów. Dyżury: poniedziałek, wtorek, środa i piątek 16.00–18.00, czwartek 15.00–17.00 pod nr telefonu 014 622-11-22 wew. 47, e-mail: s.Lidiala@interia.pl
Koordynator: s. Lidia Lupa, tel. 014 622-11-22 wew. 15 lub 502 771 702

■ Towarzystwo Przyjaciół Chorych Sądeckie Hospicjum, ul. Kościuszki 24, 33-300 Nowy Sącz, tel.: 0-18 442 31 71, faks: 0-18 442 31 71

■ Towarzystwo Przyjaciół Chorych Hospicjum im. Bł. Edmunda Bojanowskiego, ul. Rynek 15, 32-700 Bochnia, tel.: 0-14 611 65 98

■ Stowarzyszenie Hospicjum przy parafii pw. MB Nieustającej Pomocy, ul. Ks. H. Arczewskiego 1, 39-300 Mielec, tel. (017) 586-39-95, 586-22-62. Adres do korespondencji; dr Irena Michońska, ul. Obrońców Pokoju 21, 39-300 Mielec

Ruch hospicyjny na terenie diecezji rozwija się intensywnie. Powstaje domowe hospicjum przy tarnowskiej parafii pw. Królowej Polski w Mościcach oraz przy par. pw. Miłosierdzia Bożego w Dębicy. Spotkania inicjujące odbyły się w Tuchowie i w dekanacie grybowskiem

Z troski o młodego widza

Spotkania z Melpomeną

W tym sezonie tarnowska scena zawodowa ma wiele do zaoferowania młodemu widzowi. Obok spektakli adresowanych specjalnie do niego przygotowano sporo przedsięwzięć mających na celu zainteresowanie ekspresją teatru.

Realizacja tych działań skupia się wokół trzech premier, przewidzianych w ramach „Pogotowia bajkowego”. Pierwszą była inscenizacja „O królewiczu, co nie umiał nic” (Teatr lalek bez tajemnic), której towarzyszyły lekcje pt. „ABC Teatru”. Prowadziła je Ewa Marcinkówna, znana reżyserka i znawczyni literatury dziecięcej. Ten sposób odkrywania mechanizmów i kulis teatru cieszył się u najmłodszych dużym powodzeniem.

Kolejny spektakl, którego premierę przewidziano z okazji Mię-

dzynarodowego Dnia Teatru (27 marca), to „Pieśni Tarniny”. Scenariusz jest oparty na legendach związanych z Tarnowem. „Będzie to widowisko zrealizowane w konwencji baśniowej, ważne, bo mówiące o naszych korzeniach” – mówi Grażyna Nowak, wicedyrektor teatru. W związku z nim już niebawem zostanie ogłoszony konkurs „Tarnów z Melpomeną w fotografii”, kierowany do młodzieży gimnazjalnej, licealnej i studenckiej.

Ostatnie przedstawienie z serii „Pogotowie bajkowe” to „Janko Muzykant”. Obok niego odbędzie się happening tarnowskich „Muzykantów”, czyli wszystkich dzieci uczących się grać na skrzypcach, oraz konkurs literacki.

Od 21 do 24.02, w godz. 10.00–12.00, teatr zaprasza na dni otwarte. Będzie można zajrzeć w każdy zakamarek budynku, ale i samemu zaprezentować się na małej scenie.

BS



Tarnowski teatr podczas ferii zaprasza na dni otwarte

WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ,



że Jezus jest gotów oczyścić każdego z nas z trądu grzechu, który zanieczyszcza nasze dusze, jeśli tylko potrafimy zachować się tak, jak zachował się opisany przez Ewangelistę trędowaty: przyszedł do Jezusa i upadając na kolana, prosił Go: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Jeśli szczerze wyznamy swoje grzechy, usłyszymy słowa wypowiedziane przez Jezusa ustami kapłana: „Ja odpuszczam ci grzechy”. Natychmiast brud grzechu zejdzie z naszej duszy, a ona uzdrowiona odzyska pierwotną czystość.

Ks. ZBIGNIEW ADAMEK

Maltańska pomoc

Leki z „apteki”



GRZEGORZ OLSZÓWKA

Potrzebna nam pomoc farmaceutów – apeluje Grzegorz Olszówka (na zdjęciu)

W styczniu tarnowski oddział Maltańskiej Służby Medycznej otworzył punkt bezpłatnego wydawania leków.

„Pierwszego dnia, aby bezpłatnie zrealizować recepty, przyszło do nas bez mała sto osób” – mówi Grzegorz Olszówka, zastępca komendanta Maltańskiej Służby Medycznej w Tarnowie. W aptece przede wszystkim można dostać leki kardiologiczne, a także medykamenty na chorobę Alzheimera, antyalergiczne, astmatyczne, cukrzycowe, itp. „Lekarstwa, które wydajemy, po-

chodzą od naszego niemieckiego partnera, maltańczyków z Trewiru, i, co tu dużo mówić, w aptekach są po prostu drogie i niedostępne dla każdego” – dodaje Olszówka. Punkt mieści się w pawilonie obok Oddziału Terapii Uzależnień Szpitala św. Łukasza. Mogą z niego korzystać ludzie niezamożni, podopieczni ośrodków pomocy społecznej bądź mający zaświadczenie o niewysokim statusie materialnym od swego proboszcza. Punkt czynny jest w piątki od 15.00–17.00.

GB

Caritas Diecezji Tarnowskiej

Żywność z nadwyżek

Prawie 378 ton żywności z nadwyżek unijnych rozdysponowała w ubiegłym roku diecezjalna Caritas.

Najwięcej żywności z programu „Dostarczanie żywności dla nuboższej ludności Unii Europejskiej 2005” trafiło do odbiorców indywidualnych w parafiach. Z pomocy korzystały osoby i rodziny będące w trudnej sytuacji materialnej. Wśród nich

znalazły się zwłaszcza rodziny wielodzietne. Łącznie ze wsparcia skorzystało 35 749 osób. Do potrzebujących trafiły mleko, ryż, mąka, makaron, ser topiony i ser żółty. „Od lutego uczestniczymy w nowej edycji tego programu. Z produktów dodatkowo w dystrybucji znajdują się cukier i kasza” – mówi ks. Leszek Rojowski, wicedyrektor Caritas Diecezji Tarnowskiej.

GB

Sądecka Grupa św. o. Pio

Stypendia z serca

Dobroczynność rodzi się z otwartego na potrzeby innych serca, a niekoniecznie z posiadania pękatego portfela.

21 stycznia w Nowym Sączu 39 uczniów gimnazjów i szkół średnich osiągających dobre wyniki w nauce i pochodzących z niezamożnych rodzin otrzymało stypendia działającej przy bazylice św. Małgorzaty Grupy św. o. Pio. Każdy z nich w kwocie 450 zł. Pozostałą część dochodu z ubiegłorocznego festynu „Niedziela z o. Pio” grupa przekazała na misje i na rzecz tarnowskiego Domu Księża Emerytów, przy ul. Pszennej, o którego mieszkańców troszczą się w rozmaity sposób cały rok. „Dziękujemy wszystkim darczyńcom i uczestnikom wrześniowej festy-

nowej niedzieli – mówi Elżbieta Mączka z zarządu grupy. – Są takie dni w roku, kiedy naprawdę można uwierzyć, że w ludziach zwycięża dobro. Musimy to dobro, które się rodzi, przekazywać jak pałeczkę, zwłaszcza młodym. Oni są naszą nadzieją”. Uczniów z Sądeckiej grupy wspiera już drugi rok.

Tegoroczni stypendyści Grupy o. Pio

Systematycznie w ciągu całego roku pomaga także znajdującym się w potrzebie rodzinom i młodzieży. Dobroczynność nie jest statutową formą działania tej modlitewnej wszak grupy. „Ona jednak wypływa z charyzmatu św. o. Pio. Członkowie doskonale to rozumieją. Jest w nich naturalna potrzeba mod-

litwy za drugich, ale i robienia dla nich czegoś, pomagania im. Z tej wrażliwości, chęci i zapału we wspieraniu potrzebujących rodzą się nasze inicjatywy i finansowe możliwości” – tłumaczy ks. Andrzej Liszka, dyrektor sądeckiej grupy, a zarazem koordynator wszystkich grup o. Pio w diecezji.

GB



ARCH. SADECKIEJ GRUPY ŚW. OJCA PIO

160. rocznica rabacji galicyjskiej

Bolesne karty historii

Był to czas pogromu, krwi i łez. Zaborcom udało się skierować brata przeciw bratu.

W lutym 1846 r. ówczesny starosta tarnowski Breinl klepał chłopów po ramieniu i chwalił ich, gdy z okolic przywozili drabiniaste wozy pełne trupów. A burmistrz Stankiewicz bił ich żelazną laską, kiedy na wozie zobaczył kogoś żywego. W samej tylko Pleśnej zabito, zazwyczaj w bestialski sposób, osiemnaście osób różnego stanu. Starosta za każdego zabitego płacił 50 zł reńskich, za żywego 5 zł. Za swe dokonania został odznaczony orderem Franciszka Józefa.

Wszystkie te zajścia zdeprawowały ludzi i osłabiły kondycję duchową mieszkańców Galicji. Trzeba było długo i mozolnie ją odbudowywać. W wielu parafiach zanikł powołania. We wspomnianej Pleśnej pierwszy porabacyjny prymicjant, ks. Piotr Beściak, pojawił się dopiero w 1938 roku. Mówi się czę-

sto, iż historia jest nauczycielką życia. Warto także z jej bolesnych kart uczyć się wzajemnej, ojczyźnianej i mało-ojczyźnianej miłości, szacunku i jedności.

ANNA KUCZERA



Anna Kuczera, magister teologii, pasjonuje się historią Pleśnej, w której mieszka

GRZEGORZ BROZEK

III Diecezjalne Forum w wydaniu książkowym

W poszukiwaniu nadziei

„Eucharystia źródłem nadziei” to jedna z najnowszych publikacji „Biblosu”. Czy dla każdego? Z pewnością dla tych, którzy poszukują... nie tylko nadziei.

Trudno powiedzieć, że jest to książka na długie zimowe wieczory, gdyż chłonie się jej zawartość właściwie w jeden wieczór. Jednak niełatwo ją odłożyć na półkę. Zachęca do wejścia w dialog podejmowany na jej kartach.

Książka zawiera wypowiedzi uczestników III Diecezjalnego Forum Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich, które odbyło się 11 czerwca 2005 r. w Tarnowie. Jego uczestnicy rozważali Eucharystię pod kątem motywacji, jaką daje ona do życia i nadziei, do życia w nadziei. Znajdziemy tutaj referaty ks. prof. Jerzego Szymi-

ka „W poszukiwaniu utraconej nadziei. Chrystologia kultury”; dr. Krzysztofa Leśniewskiego „O duchowości nadziei w Eucharystii” oraz dr hab. Hanny Gronkiewicz-Waltz na temat roli Eucharystii w życiu osoby świeckiej. Obok tych wypowiedzi zamieszczone zostały „Głosy w dyskusji”, będące niejednokrotnie bardzo osobistymi refleksjami, dotyczące przeżywania Eucharystii. Wszystkie teksty, choć formalnie się różnią, mają coś wspólnego. Skłaniają, czy wręcz prowokują czytelnika do odpowiedzenia sobie na pytanie: Czym dla mnie jest Eucharystia?

„Eucharystia źródłem nadziei”, red. ks. W. Piotrowski, Tarnów 2006. Książka jest do nabycia w Wydziale Duszpasterskim tarnowskiej kurii.



PANORAMA PARAFII

Niedzwiedza – parafia pw. NMP Królowej Polski

Wieczna młodość Kościoła

Jakby łączy się tu w jedno: niedzwiedzia siła wiary z rycerskością życia.

Miejscowość położona jest nieopodal Dęba i Porąbki Uszewskiej, z którą do niedawna tworzyła jedną parafię. Ma bogatą i długą historię. Kiedy ziemię tę pokrywały knieje, była ona szczególnie „urodzajna” w niedzwiedzie (stąd nazwa). Wraz z cywilizacją przyszło chrześcijaństwo i tradycje rycerskie. Niedzwiedzę przed z górą 600 laty zasiedlili rycerze, których obowiązkiem było stawać w obronie zagrożonej ojczyzny. Miejsce to spaja więc w sobie niedzwiedzią siłę wiary z rycerskością życia.

Wiara niedzwiedzan jest rzeczywiście mocna. To z niej zrodziła się, w 1975 r., samodzielna parafia. Metryka urodzin wspólnoty, jakże świeża w porównaniu z wielowiekową historią miejscowości, zdaje się objawiać i potwierdzać wieczną młodość Kościoła. Także ten materialny kościół jest tutaj młody. Zbudowano go w latach 40. ubiegłego wieku, ogromnym nakładem sił i środków. Wbrew powojennej biedzie, na przekór wrogości komunistycznych władz, stanęła piękna świątynia. – Każda jej cegła nosi ślady utrudzonych rąk i bogobojnych serc naszych ojców – powtarza starszyzna wioski.

Wspólnota choć niewielka, bo licząca 720 wiernych, próbuje so-



ZDJEŃCJA: XAT

bie radzić z wyzwaniem współczesności. Ludzie żyją z małych zagonów i rent; znajdują trochę pracy w Brzesku i Tarnowie, wielu wyjeżdża za robotą na Zachód. Zdarza się, że całe rodziny opuszczają ojcyste progi (niedawno jeden niedzwiedzanin, wzięty wiedeński piekarz, wywiózł do stolicy Austrii wszystkich domowników). Ci, którzy zostają, z oddaniem kultuwują wiarę ojców. Religijność niedzwiedzan koncentruje się wokół Boga Ojca i Maryi, którą wierni nawiedzają w swym kościele oraz w licznych sanktuariach: Porąbce, Tuchowie, Dębowcu, Częstochowie. Przy wjeździe do parafii od strony Łoniewej stoi figurka Boga Ojca, która dla wiernych jest znakiem Opatrzności Bożej. Są oni przekonani, że otacza ich swą szczególną opieką; błogosławi i chroni od wszelkich nieszczęść. Matczynej opieki nie szczędzi też Maryja, czczona w Niedzwiedzy w



tajemnicy Wniebowzięcia, saletyńskiego wezwania do pokuty, a zwłaszcza jako nieustannie pomagająca Królowa Polski. Pobożność niedzwiedzan nosi mocny stygmat ojczyzniano-patriotyczny. Nie dziwi to, zważywszy na rycerskie tradycje miejsca. **XAT**

Zachęcamy do wysłuchania reportażu o parafii w RDN Małopolska w niedzielę o godz. 14.10. Powtórka o godz. 21.40.



KS. STANISŁAW DUDEK

Urodził się 6 stycznia 1956 r. w Szerzynie. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1981. Posługiwał w Wielopolu Skrzyńskim, Nowym Sączu, Jadownikach Podgórnym. Od 1998 r. jest proboszczem w Niedzwiedzy.

U góry: Kościół parafialny konsekrowano w 1949 r. Z boku: W głównym ołtarzu przebywa Maryja, Królowa Polski i Patronka parafii

ZDANIEM PROBOSZCZA

W parafianach jest naturalna życzliwość wobec bliźnich i miłość Boga. Wierni bardzo angażują się w funkcjonowanie wspólnoty. Działa u nas wiele organizacji religijno-charytatywnych: Caritas, AK, Arcybractwo Straży Honorowej NSPJ, DSM; mamy liczną służbę ołtarza, parafialny chór „Niedzwiedzioki”, bardzo prężną radę duszpasterską. Jej poszczególne „wydziały” doglądają praktycznie wszystkich sfer życia parafii – mamy na przykład sekcję gospodarczą, zieleni (zajmuje się otoczeniem kościoła i plebanii), liturgiczną, cmentarną itd. Nasi wierni prowadzą intensywne życie sakramentalne. Grzeszą, ale wiedzą, że grzeszą – często się spowiadają i przystępują do Stołu Pańskiego. Chcemy jeszcze bardziej pogłębić więź wszystkich z Najświętszym Sakramentem. Bardzo pomocna okazuje się tutaj postać świeckiego szafarza. W najbliższej przyszłości chcielibyśmy utworzyć jakąś przystań dla młodzi, gdzie mogłaby pogłębić swą wiarę, rozwijać się intelektualnie, pożytecznie i kulturalnie spędzić czas. Dobra współpraca ze szkołą i lokalnymi instytucjami życia publicznego pozwala mieć nadzieję na rychłą realizację tych zamierzeń.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela: 8. 00, 10. 00, 16. 00;
- Codziennie: 7. 00, 17. 00 (środy i piątki).
- Odpust: 3 maja – ku czci NMP Królowej Polski.